

DZIAŁ LITERACKI

PR. II

Redakcja Teatru Młodego Słuchacza

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Audycja na dzień: 30. III . 60

Godzina: 19,20 - 20,50 P. II

Rodzaj audycji: słuchowisko

Źródło: tekst autora

Autor: Irena Jurgielewiczowa

Redaktor: Jadwiga Płońska

Korektorka: Zamb

Maszynistka: Jadwiga Sobczak

Redakcja
20.03.60

" STAN ZAGROŻENIA "

O s o b y:

Janek

Ola

Matka Janka

Kuba

Wygłoszone Wt. 30 III 60
Godz. 19.20
Czas trwania 45'
Dł. 45'
Czyt. Irena Jurgielewiczowa
Dykt. Zamb

X X X

/Pokój Janka na przedmieściu/

Ola Jak tu u ciebie dobrze...

Janek /szczęśliwy/ Dobrze ci?

Ola I tak ci cho...

- 2 -

Janek Przecież przedmieście.

Ola U nas w Akademiku zawsze gwałt i trzaskanie drzwiami.

/zbliżają się jakieś kroki/

A tutaj... Jakies kroki, prawda? Słyszeć każdego
przechodnia.

Janek Każdego to nie... Zależy od butów.

/Kroki stają się bliższe. Janek podchodzi
do okna/

Ola Co tam robisz przy oknie?

Janek /z maskowanym niepokojem/ Patrzę. Milicja. Zdaje się,
że kogoś szukają.

Ola /wesoło/ W każdym razie nie nas, mam nadzieję.

Janek /z ulgą/ Poszli dalej.

Ola Chodź tu do mnie, Janku... O, tak. Spójrz, zacieki na
ścianie mają kształt palmowych liści. Lubię ten twój
pokoik.

Janek Odmalowałem go, jak powiedziałaś, że do mnie przyjdiesz.
Myślałem, że to będzie na drugi dzień i malowałem całą noc.
A przyszłaś dopiero po tygodniu.

- Ola Gdybyś wiedział, ile mnie to kosztowało!
- Janek /niespokojnie/ Żeby przyjść?
- Ola /ze śmiechem/ Żeby nie przyjść. Tyle dni! Więc ty
potrafisz odmówić pokój? Nie przyszłoby mi to na myśl.
Ty przecież jesteś paniczek.
- Janek /śmieje się/ Paniczki!
- Ola Co z tego, że pracujesz w fabryce? Nie używasz ordynarnych
słów, jesteś taki umyty, taki zaprasowany. I grzeczny.
Moji koledzy czuliby się zdeklasowani, gdyby mieli być
grzeczni.
- Janek Jestem taki jak wszyscy.
- Ola Chcesz być taki jak wszyscy?
- Janek Naturalnie.
- Ola Straszny z ciebie oryginał. Z reguły każdy woli być
wyjątkiem, niż regułą.
- Janek /z dziwnym naciskiem/ Ja nie.
- Ola /po chwili - od niechcenia/ Ale w tym rajku z zaciekami
tylko ja jestem szczęśliwa.

Janek Uważasz, że ja nie jestem szczęśliwy?

Ola /j.w./ Uważam.

Janek Dlaczego?

Ola "Zamyślasz się".

Janek Każdemu zdarzy się zamyśleć.

Ola To jest termin techniczny. Moja koleżanka, która uczy
w szkole, mówi czasem o jakimś Krzysiu czy Stasiu:
"Boję się o niego. On się zamyśka".

Janek Na szczęście, ja jestem dorosły. I nic mi nie jest.

Ola *Mówisz, jak ktoś,*
~~Stwierdzasz to / na zasadzie kogoś /~~ kogo boli ząb, więc
co chwila dotyka go językiem, ~~z~~ nadzieją, że już przestaje.

Janek /nie od razu/ Ludzie mnie złoścą.

Ola /zdziwiona/ Ludzie?

Janek Aha.

Ola /ze śmiechem/ Więc niby jak? Chcesz być sam? Jak Robinson?

Janek Z tobą.

Ola /j.w./ No, to już trochę lepiej. A oprócz nas - palmy,
morze i kropka. Czy tak?

Janek /swobodniej, z uśmiechem/ Nie koniecznie. Ale żeby nie było nędziarzy... Kogoś, kto nagle może powiedzieć:
"patrzcie, to ten Janek z Radomia. Bawiłem się z nim razem na podwórzu".

Ola Mieszkałeś w Radomiu?

Janek Nie. To tylko taki przykład.

Ola A mnie bardzo żal, że nie ma na świecie nikogo, dla kogo byłabym "Olą z Wilejki".

Janek /snując dalej swoją myśl/ A poza tym nie lubię, że odchodzisz.

Ola /z westchnieniem/ Nie lubię odchodzić...

/Janek milczy. Ola podejmuje wesoło/

Lubię wracać.

Janek Boję się zawsze, że coś może przeszkodzić.

Ola /z uśmiechem/ Coś, czy ktoś?

Janek Nie wiem. Nie chodzi przecież o nic konkretnego.

Ola /lekko/ A ja wyobrażam to sobie dość konkretnie.

Janek Jak to?

- 6 -

- Ola /j.w./ Jako osobę płci żeńskiej, dość młodą i ładną,
przez którą się zamysłasz. Brakuje mi tylko szczegółów.
Nie wiem, czy to blondynka, czy brunetka. Dziewczyna?
Kobieta? /śmiejąc się/ A może nawet matka dzieciom?
- Janek /zmieszany/ Nie ma takiej dziewczyny, ani takiej kobiety.
Mam tylko ciebie.
- Ola /nadal lekko, z uśmiechem/ Tylko mnie... To nawet
przyjemnie brzmi. Więc dlaczego się zamysłasz? Wytłumacz mi.
- Janek /z podrażnieniem/ Jak mogę wytłumaczyć coś, co nie
istnieje? Powiedz sama!
- Ola /znowu lekko/ Powiem sama, że należy zmienić temat.
- Janek Słusznie. Mam ci coś powiedzieć.
- Ola Coś ważnego?
- Janek Tak. Tak mi się zdaje.
- Ola Intrygujesz mnie. /Janek chwilę milczy/ No?...
- Janek /w napięciu, ale z pewnym wahaniem/ Fabryka zgłosiła mnie
na studia chemiczne... Te studia dają tytuł inżyniera.
- Ola Świetnie!

Janek Tak, ale...

Ola Ale co?

Janek Zrobiłbym dyplom dopiero za trzy lata. A tymczasem ty...

Ola Ach, o to ci chodzi?! Że tymczasem ja będę już na
"stanowisku"? Mnie to nie przeszkadza. /ze śmiechem/
A zresztą po co martwić się z góry? Wcale nie wiadomo
czy za trzy lata będziemy jeszcze z sobą "chodzili"...

Janek /wzburzony/ Ola!

Ola Co?

Janek /j.w./ Dlaczego tak powiedziałaś?

Ola Tak sobie.

Janek /prawie z krzykiem/ "Tak sobie"!... Takie żarty są głupie!

Ola /wzruszona/ Janku?... /łagodnie/ Już więcej nie będę!
/po chwili/ Powiedz mi, dlaczego ty przerwałeś naukę?

Janek /zaskoczony/ Dlaczego przerwałem naukę?...

Ola Przecież właściwie powinienś się jeszcze uczyć.

Janek Mówiłem ci już... Chorowałem i byłem w sanatorium.

Ola Tak długo?

Janek Długo. Ale jeżeli zrobię ten kurs...

Ola Oczywiście, nie o to chodzi. Ja prawie nic nie wiem
o twoim życiu.

Janek W moim życiu nie było nic ciekawego.

Ola Ale ja chciałabym wiedzieć.

Janek Co?

Ola /ze śmiechem/ Wszystko, oczywiście! Nie tylko to, że twój
ojciec od dwóch lat nie żyje, był urzędnikiem, i że twoja
mama mieszka w Szczecinie. To dla mnie za mało.

Janek Nie umiem opowiadać - naprawdę!

Ola Ale ja umiem słuchać, to pomaga. Woląłeś ojca, czy matkę?

Janek Ojca.

Ola Nie mogę sobie wyobrazić, żeby można było kochać ojca
tak jak matkę. Pewno dlatego, że ja swojego znam tylko
z fotografii. Opowiedz coś ze swego dzieciństwa...

/Janek zamyśla się/

Ola No?

Janek Ty zacznij.

Ola Nie. Dzisiaj musisz mi ustąpić. Opowiedz o ojcu.

Janek ... Lubił podrzucać mnie pod sufit i łapać. Trochę się bałem, ale on tak się cieszył!... Więc prosiłem, żeby jeszcze...

Ola /zadziwiona/ Dlatego prosiłeś, że on się cieszył?

Janek No, ja oczywiście cieszyłem się także!

Ola Mów dalej...

Janek /po chwili/ Kiedyś wsiadłem do łódki, żeby się pohuścić przy brzegu i nagle widzę, że łódka odpływa, że się odwiązała. Przestraszyłem się. Diana zaczęła szczeukać. I wtedy mama...

Ola /przerywając - ze śmiechem/ Janek?!

Janek Co?

Ola Miałam taką samą przygodę! Opowiadałam ci!

Janek ... Taka rzecz może się zdarzyć wielu dzieciom!

Ola Ale zabawne, że się zbiegło, prawda? I mama cię uratowała?

Janek Mama. Strasznie się przelękała.

Ola Przelękała się i wobec tego zamiast dać ci w skórę, dała ci konfitur, albo chleba z miodem!

Janek Chleba z miodem.

Ola Naturalnie, jakbym przy tym była!... Na wiosnę 45-go roku
byłam z mamą na wsi. Nie miałyśmy co jeść, więc mama
powędrowała po pomoc do jakiejś ciotki. Przez te dziesięć
dni bałam się o wiele bardziej, niż w czasie najgorszych
nalotów. Kiedy wróciła - to było po prostu jakieś
szczęście, czułam, że już nic złego stać się nie może...
Z rodzicami można się zgadzać albo kłócić, ale człowiekowi
dopóty jest bezpiecznie, dopóki oni żyją na świecie.
Potem żyje się w stanie zagrożenia. Ty oczywiście nie
możesz odczuwać tego tak jak ja... /po chwili/ Wiesz...
chciałabym poznać twoją mamę.

Janek /zaskoczony/ Moją mamę?...

Ola /lekko/ Tak... Przyjrzałabym się, czy jesteś do niej
podobny.

Janek /obronnie/ Ale mama mieszka w Szczecinie...

Ola /sucho/ Nie bój się, nie pojedę do Szczecina!

Janek /przestraszony/ Olu!

Ola /j.w./ Co?

Janek /pokornie/ Ja przecież nic...

Ola /spokojnie/ Ja też nic.

Janek /niepewnie/ Chodzi o to, że mama...

Ola Nie tłumacz... po co?

Janek /j.w./ Mama... mama uważa...

Ola /zdawkowo, starając się o ton najnormalniejszy/
Kochanie, to mnie nie interesuje. Ani trochę. Muszę już
iść.

Janek Nie idź!

Ola Muszę się uczyć technologii.

Janek Kiedy przyjdziesz?

Ola Za parę dni.

Janek Jutro!

Ola Niemożliwe, pojutrze colloquium.

Janek Odprowadzę cię do tramwaju.

Ola /lekko/ Doskonale, chodźmy.

Janek /nagle - z przejęciem/ Ale powiedz, - cieszysz się, że
będę inżynierem? Cieszysz się?

Ola /uprzejmie, zdawkowo/ Naturalnie, bardzo!

/trzaśnięcie drzwiami/

/W branie domu Janka/

Dozorczyńni /do Janka/ Pozwól no pan do mnie.

Ola /do Janka/ Kto to?

Janek /do Oli/ Dozorczyńni. Poczekaj chwilę.

/W mieszkaniu dozorczyńni/

Janek Czego pani chciała?

Dozorczyńni Kręcił się tu taki jakiś... A potem poszedł na klatkę.

To do pana?

Janek /zaskoczony, z niepokojem/ Nie!

Dozorczyńni Myślałam, że kolega.

Janek /z niepokojem/ Kiedy był?

Dozorczyńni Dopiero co.

Janek /z pewną ulgą, ale nadal niespokojny/

Nikt do mnie nie pukał!

Dozorczyńni Pytam, bo nie bardzo mi się on spodobał.

Janek ~~A~~le przecież mówię, że nie do mnie. Do widzenia.

/kroki/

Janek /do Oli/ Już jestem, przepraszam cię.

/wychodzą na ulicę. Gwar uliczny/

Ola Czegóż sobie życzyła?

Janek Ach nic, głupstwo, możemy iść.

Ola Dlaczego taka zafrasowana mina?

Janek Zdaje ci się!

Janek Węc jutro naprawdę nie możesz?

Ola /śmiejąc się/ Naprawdę!... Jedzie mój tramwaj.

 /od niechcenia/ Powiedz mi - ona mieszka w Szczecinie?

Janek /zdumiony/ Kto?... Mama?

Ola Nie mama. Ona.

Janek Olu!

Ola /szybko, ze śmiechem/ Nie przejmuj się, ~~ty~~ pytam dla
kawału. Do widzenia!

 /Tramwaj do wyciszenia. Z wyciszenia słyszać pukanie/

Ola /niechętnie/ Proszę!

Matka /onieśmielona/ Bardzo przepraszam... Czy tu mieszka panna

Ola Janiszewska?

Ola To ja.

Matka Więc panna Ola - to pani...

- Matka /stara się zachować spokój, ale jest zdenerwowana.
- Od początku robi wszystko, żeby Olę dobrze usposobić,
zjednać dla sprawy, w której przyszła/
... Jestem matką Janka.
- Ola /mimo woli/ Ach!
- Matka Przepraszam, że przeszkadzam. Pani się uczy do egzaminów?
- Ola /powściągliwie/ Tak. Proszę, niech pani usiądzie.
- Matka Przyjechałam dzisiaj ze Szczecina.
- Ola
/zaskoczona/ Janek nic mi nie powiedział.
- Matka /j.w. - usiłując się uśmiechnąć/ Janek nie wie, że
przyjechałam. Pani adres dali mi w sekretariacie
Politechniki, bardzo uprzejmie.
- Ola /j.w./ Wiedziała pani, że jestem studentką?
- Matka O tak, naturalnie!
- Ola /czujnie/ Od Janka?
- Matka Od kogóżby innego, proszę pani?
- Ola Nie sądziłam, że Janek rozmawiał z panią o mnie...
- Matka Jakżeż... Rozmawiał. Mówił same najlepsze rzeczy. A ja...
Pani wierzy w prawdziwość pierwszego wrażenia?

Ola /sucho/ Wierzę.

Matka Ja także!... I moje pierwsze wrażenie co do pani...

Pani jest prawdziwy człowiek! To się czuje...

Ola Jeżeli tak pani uważa, to może przystąpimy do właściwego tematu?

Matka ... Nie rozumiem?...

Ola Pani tu przyszła, żeby mi powiedzieć... /z suchym, obrotnym uśmiechem/ coś bardzo nieprzyjemnego.

Matka /b.zdenerwowana/ Nie, nie!... To znaczy...

Ola Ja przecież to wiem od początku.

Matka /w popłochu/ Niech się pani źle nie usposabia! Może wszystko jakoś się ułoży!

Ola /szorstko/ Słucham panią?

/chwila ciszy/

Matka /z udręczeniem/ Nie wiem jak zacząć.

Ola Zwyczajnie. Jestem zahartowana, proszę pani.

Matka /nieśmiało, z trudem/ Chodzi o Janka. Chcę panią prosić o pomoc.

Ola /wrogo/ Nie wiem - jak sobie pani wyobraża tę pomoc?

Matka /coraz bardziej zdenerwowana postawą Oli/

Pani nie może mi zaufać, prawda? /Ola milczy/

Nie mogę nawet o to prosić...

Ola W czym miałabym pani zaufać?

Matka Że nie chcę pani skrzywdzić... przeciwnie. Ale Janek...

On jest moim jedynym dzieckiem!

Ola No tak. /ze spokojną ironią/ Ja od dawna nie jestem
nieczym dzieckiem.

Matka /bezradna/ Mój Boże... Pani nie ma rodziców?

Ola Nie. Więc?...

Matka /po chwili, troszkę już opanowana/ Mój syn oświadczył się
pani, prawda?

Ola /z nieprzyjemnym śmiechem/ Nie, nie oświadczył mi się...

Matka /zaskoczona/ Byłam przekonana, że to jest fakt dokonany...

Ola /sucho/ Nie. W ogóle w tej całej sprawie "faktów dokonanych"
jest bardzo niewiele.

Matka W każdym razie Janek... Janek ma w stosunku do pani pewne...
zobowiązania.

- Ola A coś on może mieć za zobowiązania?
- Matka /skrępowana/ Nie chciałabym pani urazić... ale dzisiejsza
młodzież... Myślę, że...
- Ola /swobodnie/ Że żyjemy z sobą, tak?... Oczywiście.

Ale to nie stanowi żadnego zobowiązania - ani dla Janka,
ani dla mnie.
- Matka /zdenerwowana/ Janek bardzo panią kocha!... Chce się
z panią ożenić!
- Ola /wzburzona/-szybko/ Skąd pani wie?
- Matka Mówił mi.
- Ola /b.wzruszona/ Mówił...
- Matka A niedawno pisał.
- Ola /j.w./ ~~Pisał~~ Co pisał?
- Matka Że jest zupełnie zdecydowany.
- Ola /po chwili/ On nie jest zdecydowany.
- Matka /zdziwiona/ Nie?... /odruchowo/ Więc widocznie się boi!
- Ola Czego?
- Matka /skonsternowana - pośpiesznie/ ... On uważa, że nie ma
prawa wiązać się z panią... /z coraz większą trudnością,

nieszczercze/ Muszę powiedzieć, że ja... ja uważam tak samo...

Janek...

Ola /twardo/ Ma inne "zobowiązania", prawda?

Matka /zdziwiona/ Co pani ma na myśli?

Ola /j.w./ Zobowiązania wobec innej kobiety. I ta pomoc, którą pani ode mnie oczekuje, to żebym ustąpiła jej miejsca.

Matka Nie! Nie! To coś zupełnie innego!

Ola Więc co?... /milczenie/ Niech pani powie.

Matka Janek jest... to znaczy był - przestępcą. Był karany.

Ola ... Co pani powiedziała?!

Matka Niech pani nie myśli, że on jest zły! On nie jest zły!
On jest dobry!

Ola /po chwili - cicho/ Za co był karany?

Matka Za... rabunek.

Ola Nie!

Matka /już spokojniej/ To była taka młodzieżowa banda...

Napadli na spółdzielnię. Sąd posłał Janka do zakładu dla nieletnich, był tam przeszło dwa lata... On chce ukryć

przed panią swoją przeszłość. Papiery ma czyste, wyrok jest skasowany - ale według mnie - to nieuczciwie.

Tłumaczyłam mu, żeby pani wszystko powiedział, złożył swój los w pani ręce. Nie ~~dał~~ się przekonać - za nic w świecie.

Więc przyjechałam.

Ola /nie słuchając/ Dlaczego on to zrobił?

Matka /szybko/ Tamci byli od niego starsi, silniejsi. Sterroryzowali go!

Ola Ale przyczyna? Coś, od czego się zaczęło? Ja muszę to wiedzieć! Muszę zrozumieć!

Matka Nikt ~~nie~~ zrozumie, dlaczego dziecko porządnych rodziców staje się złodziejem.

Ola Janek musiał to przecież jakoś wytłumaczyć!

Matka Weale nie tłumaczył... On jest z natury milczący, musiała to pani zauważyć.

Ola Jeżeli nie mówił z panią, to w takim razie z ojcem.

Matka /żywiłowo/ Ale skąd!... /po chwili - niepewnie/
Gdyby miał zamiar się zwierzyć, to zwierzyłby się przede wszystkim matce. Matka jest dziecku najbliższa.

Pamięta pani swoją mamusię?

Ola /sucho/ Owszem. Ale wołałabym teraz o niej nie mówić.

Matka /pośpiesznie/ Przepraszam, nie chciałam pani dotknąć.

Ola /twardo/ Pani coś przede mną zataja.

Matka /z udanym zdumieniem/ Ja zatajam?!... Okazałam pani takie zaufanie!

/chwila ciszy/

Ola Zastanawiam się, dlaczego właściwie pani do mnie przyszła.

Matka /pośpiesznie/ Mówiłam już - uważałam to za obowiązek uczciwości!

Ola I dla "uczciwości" zdradziła pani tajemnicę Janka, którą tak bardzo chciał przede mną ukryć?

Matka /odruchowo/ Jankowi zdaje się, że to można ukryć!

Ola /cicho/ Ach, tak!

Matka Co?

Ola Nic. Słucham.

Matka Czy można mieć pewność, że taka rzecz nigdy się nie wyda?

Przeniosłam się do Szczecina, Janek do Warszawy...

Ale wystarczy najgłupszy wypadek, najgłupsze spotkanie -
i pani dowiedziałaby się wszystkiego. Bałam się!

Ola Ach, bała się pani? Chodziło więc nie tylko o "uczciwość"!

Matka /zdemaskowana, niepewna/ Pani się na mnie gniewa?...

/Ola milczy. Z udręką/ Ale co ja miałam zrobić?...

Miałam dopuścić, żeby zaczął na nowo? Żeby się zmarnował?

Widzę, że pani się gniewa!

Ola /po chwili/ Nie. Ja panią rozumiem. /z pobłażliwą
serdecznością/ W gruncie rzeczy przyjechała pani po to,
żeby złożyć na mnie ten ciężar, prawda?

Matka /niepewna, zaskoczona/ Mój Boże!...

Ola /j.w./ Niech pani będzie spokojna. Ja się zgadzam.

Matka /z wybuchem/ Moje dziecko! Moje drogie dziecko!

Ola /spokojnie, z naciskiem/ A teraz proszę powiedzieć mi
wszystko do końca.

Matka /przezwyciężając się/ Dobrze, powiem... Mój mąż...
był bardzo lekkomyślny... Prowadził swoje własne życie...
osobno...

- Ola Miał drugą rodzinę?
- Matka Ach, nie!... Po prostu - bawił się! Lubił się bawić...
Z kobietami...
- Ola Dlaczego się pani nie rozwiodła?...
- Matka /zaskoczona/ Dlaczego się nie rozwiodłam?... /po chwili/
Matka musi dużo wytrzymać dla dobra swego dziecka...
Nie chciałam, żeby Janek całkowicie stracił ojca...
- Ola /po chwili - w zamyśleniu/ Janek go kochał...
- Matka Nie!
- Ola Mówił mi...
- Matka Wiele rzeczy się mówi... Niestety, nie mógł go kochać.
Ojciec wcale o Janka nie dbał. Czas i piekielne były
tylko dla kochanek!
- Ola Trudno mi w to uwierzyć!
- Matka Bo pani nie zna życia, moje dziecko. Wszystko spadało
na mnie... To ja chodziłam do nauczycieli, do sądu,
jeździłam do zakładu, do kuratora. Wszystko ja, zawsze
tylko ja!
- Ola Dziękuję, że mi to pani powiedziała.

- Matka Boję się o niego. Niech pani nad nim czuwa!
- Ola Będę czuwać. Ale pani go teraz mało widuje, więc pani nie wie, jaki on jest. Niech pani będzie zupełnie spokojna.
- Matka Moje dziecko!... Będę cię bardzo kochać!
- Ola Mnie?...
- Matka Ciebie, kochanie, ciebie!...
- Ola /po chwili - ^{szczęśliwa/} ~~zadowolona~~ Nareszcie Janek poczuje się spokojny.
- Matka /pośpiesznie/ Nie trzeba mu mówić, że pani wie!
- Ola /zdumiona/ Jak to?
- Matka Trzeba z tym poczekać... On się strasznie boi, żeby pani się nie dowiedziała! Zaciera wszystkie ślady, pozrywał wszystkie znajomości.
- Ola /j.w./ Więc dlaczego ma się dalej tak męczyć?
- Matka To będzie dla niego straszny wstrząs!
- Ola Taki sam dzisiaj, jak za miesiąc!
- Matka Nie, z biegiem czasu on się uspokoi... Teraz nie trzeba mu mówić prawdy.

- Ola Tylko kłamstwo może być dla niego groźne.
- Matka /błagalnie/ Znam Janka lepiej niż pani!
- Ola /z ufnością/ Kocham go. Wiem, co mu jest potrzebne...
- /serdecznie/ Niech pani się nie boi! Nie ma czego się
 bać!... Jedźmy do niego - dobrze? Teraz, zaraz! Ja i pani -
 razem! Dobrze? Dobrze, proszę pani?
- Matka /zaskoczona/ Nie... nie... Ja nie mogę!
- Ola Dlaczego?
- Matka Mam przecież pociąg...
- Ola /w zdumieniu/ Pociąg?
- Matka Tak. Dzisiaj wracam...
- Ola /j.w./ I wcale pani Janka nie zobaczy?
- Matka Nie zdążę...
- Ola No, to trudno... W takim razie powiem mu sama.
- Matka Błagam panią!
- Ola / stanowczo/ Powiem mu sama jeszcze dzisiaj!.
- /Klatka schodowa w domu Janka/
- Janek /nerwowo/ Kogo pan tu szuka?
- Kuba /z głupia frant/ Niby ja?...

Janek /ostrzej/ Pytam, kogo pan szuka?

Kuba /nagle = z zachwytem/ Jasio!... Jak pragnę zdrowia, Jasio!

Janek /w zupełnym oszołomieniu/ Kuba...

Kuba /nadal z zachwytem/ A to ci draka!

Janek /niepewnie/ Skąd się wzięłeś na tych schodach?

Kuba /śmieje się, rozradowany, niesłychanie serdeczny/

Ty draniu! Ty stary draniu! /Janek milczy - Kuba jest

zdziwiony/ Co ty?... /z niepokojem/ Spietrałeś się?

/najserdeczniej/ Jasio!... /śmieje się/

Janek Nie spodziewałem się...

Kuba Ja myślę! Niby skąd?... Mieszkasz tutaj?

Janek /niepewnie/ Tak... /szybko/ To znaczy chwilowo, to
jest mieszkanie kolegi.

Kuba /nie zauważywszy tonu Janka/ Dasz wdepnąć? Na parę
minut?

Janek /martwo/ Chodź.

/Janek jest zły i niespokojny, ale stara się to ukryć.

Wchodzą do pokoju Janka/

- Kuba /wchodząc/ Mam dzisiaj fart dubeltowy. Zginałeś mi jak
śpilka w sianie, a tu masz: żywy, prawdziwy Jasio!
- Janek /ciągle czujny/ Siadaj.
- Kuba /rozpromieniony/ Chłop się z ciebie zrobił za te dwa lata,
wiesz? Już byś teraz przez piwniczne okienko nie przelazł!
I przystojniaki!... Jak ci leci?
- Janek Nieźle.
- Kuba A kumple? Ja do tych pór sam jak palec w nosie, ciebie
zdybałem pierwszego. No, gadaj!
- Janek Jacy kumple?
- Kuba Felek, Stasiu, Piegowaty?
- Janek Felek w poprawczaku na Pomorzu. Może już zresztą wyszedł.
A Stasio i Piegowaty to nie wiem.
- Kuba /b.zdziwiony/ Nie wiesz?
- Janek Nie spotkałem ich.
- Kuba /j.w./ Przecie ich puścili razem z tobą, nie?
- Janek Trochę wcześniej.
- Kuba Krzywą Zośka na pewno wi, co z nimi.
- Janek Nie byłem u Krzywej Zośki.

/chwila milczenia. Kuba jest skonsternowany/

Kuba A Kuternoga... też nie wiesz? On z Radomia.

Janek Nie jeździłem do Radomia.

 /Znowu chwila milczenia. Konsternacja Kuby wzrasta.

 Nie wie co sądzić o sytuacji. W każdym razie jego radość
 mierzechnie/

Janek A tobie jak się powodzi?

Kuba /z rezerwą/ Nie narzekam.

Janek Dawno cię puścili?

Kuba Skąd! Dopiero co.

Janek Co będziesz robił?

Kuba Sie zobaczy.

Janek /niby od niechcenia/ Mieszkasz w Warszawie?

Kuba Nie.

Janek A gdzie?

Kuba Wcale nie mieszkam. We w ogóle.

Janek /któremu robi się przykro/ A twoja rodzina?

Kuba Co ci do mojej rodziny?

Janek Nic. Tak pytam. Możesz nie mówić.

Kuba Mogie powiedzieć, dlaczego? Mama nie żyje. A tatusiów
szukał nie będę. Z dziesięciu ich było, to jakbym do
jednego poszedł, inne byliby zazdrosne. /po chwili/
Ciepło teraz, można być tu i tam. Zresztą, zamierzam
udać się do Gdańska. Albo do Gdyni.

Janek Prysnać?

Kuba Możliwość. Trza się rozejrzeć, nie?

Janek /zdawkowo/ Pewnie, że tak... /po chwili/ Oczywiście...

/niezręczna cisza/

Kuba No to bywaj.

Janek / z ukrywaną ulgą/ Idziesz już?

Kuba /z kpina/ Napisz mnie list, jak zatęsknisz.

/zwraca się do wyjścia/

Janek /niepewnie/ Czekał...

Kuba No?

Janek Możebyś coś zjadł?

Kuba /z kpina/ Możeby i zjadł, litościwa osoba, ale cóż,
kiedy nie głodnym.

Janek /po raz pierwszy bezpośrednio, żywo/ Nie rób z siebie
idioty! ~~Mam~~ Mam chleb i kiełbasę!

Kuba Nie chcę.

Janek /j.w./ Wypijemy po kieliszku. No?

Kuba /jeszcze zły/ "Po kieliszku!"... "Jenteligient", cholera!

Janek /serdecznie/ Kuba!

Kuba /miejcej/ Czego?

Janek /j.w./ Nie złość się. Nie ma o co.
/Janek wydostaje wódkę i jedzenie. Nalewa wódkę. Piją.
Nastrój Kuby poprawia się/
/podsuwając chleb/ Przegryź.

Kuba Można. /~~Kaczyna~~ żarliwie jeść. Nagle przestaje/
A ty? Będziesz patrzył?

Janek Nie, dlaczego? /znowu nalewa wódkę/ Też będę jadł.

Kuba Taki byłeś jak ta pchła, a ja ciebie lubiałem, wiesz?

Janek /śmieje się, trąca kieliszek Kuby/ No, Kuba!

Kuba Cyk! /pije/

Janek Czeka! Mam musztardę. Zawsze mówiłeś o kiełbasie
z musztardą/
/wydobywa musztardę/

Kuba /śmieje się - wzruszony/ Przy krupniku, co?

Janek /śmieje się/ Jedź!

Kuba Fajkę zakopce. /po chwili - poważnie, z namysłem/ Jasio?

Janek Co?

Kuba /j.w./ Ty mnie powiedz!...

Janek Cóż ci mam powiedzieć?

Kuba Robisz z innymi?

Janek ... Nie.

Kuba /zdziwiony/ Sam? ... /z niepokojem, z wielką życzliwością/
Samemu nie dobrze!

Janek /po chwili/ Już nie jestem złodziejem.

Kuba /w zdumieniu/ co?

Janek Tak.

Kuba /j.w./ Wariat jesteś?

Janek /z uśmiechem/ Chyba nie.

Kuba To z czego żyjesz?

Janek Pracuję.

Kuba /śmieje się głośno/ Za półtora patyka na miesiąc, co?

Janek Mylisz się.

- Kuba Wiem. Doleci premia siedemnaście złotych i osiemdziesiąt
pięć groszy!
- Janek /spokojnie/ Zarabiam mniej niż półtora ~~potaka~~ ^{złoty}. Tysiąc sto
złotych.
- Kuba O rany!... /po chwili - z przejęciem, ze szczerą troską/
Boisz się kraść?
- Janek Nie.
- Kuba No więc jak?
- Janek Nie chce mi się.
- Kuba /z najszczerzym przekonaniem/ Głupi bajer. Ten nie
kradnie, kto się boi. Albo nie umi.
- Janek /podrażniony/ Nie chce mi się i koniec, rozumiesz?
- Kuba /z kpina/ Ja rozumiem, że zawsze byłeś cykoria. I zostałeś.
- Janek /po chwili/ /z satysfakcją/ Niedługo będę inżynierem.
- Kuba Kogo idziesz bujać? Mnie?
- Janek Skierowali mnie z fabryki na kurs. Dostanę dyplom
inżyniera.
- Kuba /wściekły/ A ja taki dyplom mam w nosie, wiesz? /pluje/
- Janek /z opanowaniem, nie chcąc dać się sprowokować/

Ty, uważaj! Nie jesteś w Radomiu u Ślepej Zośki!

Tu się nie pluje.

Kuba /z satysfakcją/ Zabronisz mi? Ja się na inżyniera nie
szykuje.

Janek /zły - ale spokojny/ Ale ty też mógłbyś się czegoś
poduczyć.

Kuba Poduczyć!... W szkole dla głupich, co?

Janek Nie koniecznie.

Kuba /z kpina/ Siedzieć w ławce i frasować się, jaka rzeka
wpada na ten przykład do Kilimandżaru.

Janek Żadna. Kilimandżaro to góra. W Afryce.

Kuba Guzik mnie to obchodzi. To co mnie potrzeba, to ja umiem,
nie bój się!

Janek /złośliwie/ Niewiele ci potrzeba.

Kuba /b.podrażniony/ Niewiele? Zaraz zobaczysz, czy niewiele...
Tylko się agrameczkę przy kieszeni odepnie. Popatrz no
się! Widzisz teraz, jak mi leci?... Wywalikęś ~~znowy~~ gały,
jak na króla Heroda!

- Janek Co to za forsa?
- Kuba Kupa forsy, nie? Trochę fartu i w jeden skok mam więcej
niż ty za dwa lata!
- Janek /mimo woli zainteresowany/ W jeden skok?
- Kuba No! /Z dumą/ To była ładna robota! Na smykałkę, bez świecy.
Na ulicy pusto, ekspedientka durna, spaceruje do magazynu.
To co?... Zrobię, myślę sobie, dlaczego nie mam zrobić?
Przez ladę, ręka do szuflady i już. I do widzenia!
- Janek /zrozumiawszy sytuację/ Ale wiać to się bałeś, gliny
chodziły ci po piętach. Musiałeś przeczekać na schodach.
- Kuba Na jakich schodach? Na strychu. Nadał mi się ten twój
stryszek, jak rzadko. Kimnałem sobie jak u mamy. Naprawdę
zamiarujesz ślepić w tych książkach?
- Janek Naprawdę.
- Kuba Takiego frajera jak ty, to drugiego na całym świecie nie ma.
- Janek Tak myślisz?
- Kuba Wiadomo. Żebyś ty miał trochę tej ikry! ~~Nadaliśmy~~ Nadaliśmy o tobie
pod celą. Rudy Józio mówił, że taka rączka, jak twoja,

poradzi bez żyletki. Masz rączkę, masz! I wyglą.

Możesz pójść do restauracji, do P.K.O. Tobie trzeba tylko
dobrej obstawy, bo jesteś ciut nerwowy. Ale z obstawą,
to pracowałbyś spokojnie i poszłoby jak rakietą. Józio
niedługo wyjdzie... Majątek zrobisz! "Kto ukradnie,
schowa ładnie"... Sam wiesz!

Janek Wiem, wiem...

Kuba Radzę ci, jak ojciec.

Janek /śmieje się/ Dziękuję!

Kuba Masz pojęcie, jak się za taką forszę można podbawić?

Janek Można. A potem wylądujesz w kryminale - na pryczy koło
śmierdzącego kibla.

Kuba /śmieje się/ Kto ci go każe wachać?

Janek Zawsze ~~się~~ tak kończy.

Kuba Zależy od fartu. /po chwili/ Jasio?...

Janek No?

Kuba Jakby co, to wiesz... Ślepa Zośka pomoże. Na początek.

Janek Nie wybieram się do Ślepej Zośki.

Kuba Boś głupi. /Janek milczy/ Głupi jak baran. Namysł się.
Drugi raz nie przyjdę.

Janek Nie przychodź.

Kuba /dotknięty/ Byłbyś pan! Złodziej jest pan - wiesz?...
/Janek nie reaguje/ O Jezu, podlizywać się dyrektorowi,
żeby dał te podwyżkie o pięćdziesiąt złotych! Gnić w
fabryce jak śnięta ryba osiem godzin dzień dnia... A jak
idziesz na dziwki, to musisz się naprzód ugodzić, bo
hrabiemu mogłoby nie starczyć i najadłby się wstydu!
/śmieje się/ Ale ci życie... Jedna rzygowina, słowo daję!

/wkłada marynarkę/

Janek /b.zły - niecierpliwie/ Idziesz już?

Kuba /Złośliwie/ Niekoniecznie. Ja jestem czasowy.

Janek /ostro/ Ale ja nie jestem czasowy. Dość nam i ciebie
i twojego tego gadania!

Kuba /z kpina, ale do głębi urażony/ A to przepraszam!
Bardzo pana hrabiego przepraszam! Nie wiedziałem!
Jeszcze tylko minutkie, jeżeli pan hrabia pozwoli.
Forse się schowa. A ty ile byś chciał?

Janek Co?

Kuba Ile chcesz? Ja ci nie żałuję!

Janek Nic nie chcę!

Kuba /cicho/ A może na milicję chcesz iść? - kapować?

Janek /zdecydowanie/ Nie pójdę na milicję.

Kuba /groźnie/ Nie?

Janek Nie.

Kuba /jowialnie, ale nadal do głębi dotknięty/

Sie żartowało. Ty jesteś kumpel. I gościnny, poczęstowałeś

mnie... Dam ci trzy patyki. Błat?

Janek /z pasją/ Nie wezmę ani grosza z tych pieniędzy!

Nie chcę!

Kuba /groźnie/ "Nie chce", to u mnie nie ma. /po chwili -

z rzekomą dobroduszością/ Trzy patyki odliczone, dla
inżyniera to majątek, nie? Rączki przy sobie, dobrze?

Bo w mordę... Serwus!

Janek Spalę te pholerne pieniądze!

/Kuba wychodzi. Chwila ciszy/

Janek /do siebie/ Psia krew! Zabrał zapalki!

/słyszeć pukanie/

Kto tam?

/rzuca pieniądze do szuflady, przekręca klucz/

Ola /wchodząc/ To ja.

Janek /przestraszony/ Ola!

Ola /z uśmiechem - pogodnie/ Miałam przyjść dopiero za parę dni. Ale nie mogłam wytrzymać. Zdałam colloquium w drugim terminie. /Janek milczy, pogrążony w lęku, że Ola mogła spotkać Kubę. Ola mówi dalej wesoło/

Dlaczego się nie cieszysz?

Janek /zdenerwowany/ Nikt cię nie zaczepił?

Ola Nie. Kto miał mnie zaczepić?

Janek Boję się, jak chodzisz sama po tych wertepach - kiedy jest ciemno. Gdybym wiedział... Wyszedłbym naprzeciwko.

Ola Gdybyś wiedział, nie byłoby niespodzianki. Zresztą nie spotkałam nikogo. Był tu ktoś, kogo nie lubisz, prawda?

Janek Skąd wiesz?

Ola Dwa kieliszki. A że go nie lubisz, to poznałam po twoim humorze.

- Janek /niechętnie/ Kolega.
- Ola Ach, to jego uważasz za amatora zaczepek?
- Janek Tak. Jest bardzo ordynarny.
- Ola /ze śmiechem/ W razie czego nie pozwoliłabym się zaćmić,
nie bój się! Mam bogaty repertuar.
- Janek Przyszedł nie wiadomo po co.
- Ola Ale ppszedł. Bardzo mu się to chwali. Nie myśl o nim.
Pomyśl o mnie. /z wielką czułością/ Jestem tutaj, przy
tobie. Cieszysz się?
- Janek /już uspokojony, pełen radości/ Ach, Olu!
- Ola Tym razem zostanę długo.
- Janek ... Do rana?
- Ola Do rana.
- Janek Kocham cię!
- Ola Siądź tu koło mnie.
- Janek Jesteś zmęczona?
- Ola Jestem szczęśliwa.
- Janek Ja też. Strasznie...
- Ola /lekko/ Przyszłam z nowiną... Bardzo miła!

Janek Jaką?

Ola /pogodnie, z zadowoleniem/ Była dziś u mnie twoja mama.

Janek Co?

Ola /ze śmiechem/ Dlaczego tak się dziwisz? Chciała poznać
przyszłą synową, to zupełnie naturalne.

Janek Przyszłą synową?

Ola /Jawa/ Jesteś tak samo tępy, jak inni chłopcy, jeśli
chodzi o sprawy rodzinne. Jak wyjdę za ciebie za mąż,
to dla twojej mamy będę przecież synową. A ja mam zamiar
wyjść za ciebie za mąż. Wcale nie czekając, aż zostaniesz
inżynierem. Chyba, że nie będziesz chciał. /Janek milczy/
To milczenie nie jest dla mnie pochlebne, ale nic ci nie
pomoże, ja się łatwo nie zrażam. Mama chciała koniecznie
do ciebie przyjść, ale nie zdążyłaby w żaden sposób na
pociąg, strasznie się tym martwiła. Przyjechała tylko na
parę godzin. Jutro od rana musi być w pracy. Dlaczego się
ode mnie odsunąłeś?

Janek /w napięciu/ Co ci mama powiedziała?

Ola /swobodnie, zwyczajnie/ Że jako smarkacz dałeś się wciągnąć do chuligańskiej bandy, dostałeś wyrok i byłeś jakiś czas w zakładzie dla nieletnich. Że twoje papiery są zupełnie czyste... Niepotrzebnie ukrywałeś to wszystko przede mną!

Janek Mama nie miała prawa tego mówić!

Ola /lekko/ Miała prawo, bo cię kocha i wie, co dla ciebie jest dobre. Nie była w stanie znieść myśli, że się tak dręczysz - przecież każdej chwili mogłam się dowiedzieć. Zrobiła doskonale, że przecięła ten wrzód.

Janek /sucho, nieprzyjawnie/ Sam bym to zrobił - prędzej czy później!

Ola /swobodnie/ Obawiam się, że później. A przez ten czas przychodziłyby mi do głowy różne idiotyzmy... wyglupiałabym się coraz lepiej. Wiedziałam przecież, że coś tkwi między nami i przeszkadza. Jak gwóźdź w pantoflu. Przy tobie śmiałam się, ale po nocach... Zdarzało się beczeć. Wyobrażasz sobie? No tak. Teraz mogę ci to powiedzieć. Wszystko możemy sobie powiedzieć!

Możemy żyć prawdą! Rozumiesz, co to znaczy?...

Tę przecież jest szczęście!... Pocałuj mnie, Janku.

Nie chcesz?... Więc ja ciebie pocałuję. /Janek nie poddaje się. Ola ciągle pełna największej wyrozumiałości/

Janek!...

Janek Co?

Ola /z wielką delikatnością/ Nie powinienś czuć się upokorzony, to byłoby idiotyczne.

Janek /sucho/ Weale nie jestem upokorzony!

Ola /żartobliwie, chcąc zmienić nastrój/ Chwała Bogu, inaczej musiałabym myśleć, że jesteś @sioł. /tonem towarzyskiej rozmowy/ Co to za kolega, którego tak nie lubisz?

Janek /prawie niegrzecznie/ Kolega.

Ola Ze szkoły?

Janek Nie.

Ola ... Z zakładu?

Janek /nieuprzejmie/ Z mamrę. Bo ja przed zakładem byłem też jakiś czas w mamrze, jeśli chcesz wiedzieć.

Ola /spokojnie, choć trochę zdziwiona/ Chcę wiedzieć tylko to, o czym sam będziesz miał ochotę ze mną porozmawiać. Nic więcej. Nie widzę zresztą powodu, żeby się grzebać w tych sprawach. Przeszło i koniec. Co robiłeś po południu?

Janek Nic takiego.

Ola Chodziłeś gdzie?

Janek Tak, trochę...

Ola Cieszę się bardzo na ten twój kurs...

Janek Jaki kurs?

Ola No ten, inżynierski.

Janek /z lekceważeniem/ Ach! Nie pójdę na to.

Ola /zdumiona/ Dlaczego?

Janek Bo nie.

Ola Co cię napadło?

Janek Nic. /po chwili/ Zapisy są już zamknięte.

Ola Skąd wiesz?

Janek Byłem tam dzisiaj.

Ola I naprawdę nie można się już dostać?

Janek Nie można.

Ola /zdziwiona, zdezorientowana/ Tak mówisz, jakby cię to
wcale nie obchodziło! Przecież sam chciałeś!

Janek /od niechcenia/ Ale jak nie można, to co mam robić?

Ola ... To może tymczasem coś innego? Są przecież rozmaite
kursy techniczne nie tylko inżynierskie. Zapisz się!

Janek /nieprzyjemnie/ Zupełnie, jakbym słuchał pani kurator.

Ola Kogo?

Janek To taka paniusia, wyznaczona przez sąd.

Ola Po co?

Janek Żeby był z kogo robić balona.

Ola Janek?!...

Janek Co?

Ola Jak ty do mnie mówisz?

Janek /impertynencko/ Bo ty jesteś naiwna! Jak dziecko!

Ola Naiwna?

Janek /ze sztuczną pewnością siebie/ Wszyscy kradną. A złodziejem
nazywają takiego, którego złapią. I tyle.

Ola /w zdumieniu, zupełnie oszołomiona/ Janek?!

Janek /j.w./ Uważasz, że kraść to jest grzech, co?

Ola Co ty gadasz?! Janek!

Janek Ty nie nie rozumiesz.

Ola Czego nie rozumiem?

Janek /podniecając się coraz bardziej/ Kto mi zabroni kraść?!
Rząd? Polska Ludowa?... A może Pan Bóg? ... Tylko, że ja
w Pana Boga nie wierzę!

Ola /również podniecona/ To są bzdury, nie będziemy tak
rozmawiać!

Janek /j.w./ Powiedz tylko, kto ma mi zabronić? No, powiedz!

Ola /j.w./ Człowiek, który ma trochę rozumu, sam sobie tego
zabrania!

Janek /z fanfaronadą/ Nieprawda. Jak ma rozum, to wie jak
się pokierować, żeby mu było lepiej.

Ola Jak to, lepiej?

Janek /j.w. - zupełnie jakby grał jakąś rolę/
Żeby mniej zrobił, a miał więcej forsy.

Ola I dlatego ludzie mają być nieuczciwi?! Zastanów się!

- Janek /j.w./ A ty byś chciała, żeby ten, co ma aż po gardło -
miał i miał, a drugi nic?
- Ola Może mi jeszcze dowiedziesz, że kradzież to jest "protest
społeczny"? Nie ośmieszaj się!
- Janek /j.w./ Ja wiem, że uczciwość, co ci się tak podoba,
jest bardzo wygodna dla bogatych.
- Ola /wzburzona/ Uczciwość jest wygodna dla wszystkich!
To jest podstawa... Podstawa cywilizowanego życia.
Człowiek cywilizowany nie kradnie - i nawet się nad tym
nie zastanawia. Jak nad myciem zębów.
- Janek /ciągle sztucznie podniecony/ Zęby też nie koniecznie
trzeba myć... przesada! Tygodniami nie myłem zębów,
w ogóle się nie myłem. I co mi się stało? Nic!
Spałem na jakimś strychu, albo w stogu, albo w bunkrze.
Czasem na dworcu! Różnie! A potem szedłem gdzie chciałem,
robiłem co chciałem. I była swoboda!
- Ola /j.w./ Bezdomny pies, który przeszukuje śmietniki,
ma ⁺ taką samą swobodę!

- Janek Nie przeszukiwałem śmietników, nie bój się!
- Żarłem lepiej niż teraz. W ogóle! Złodziej nosi głowę
 wysoko, nie kłania się nikomu. Jest wolny. Jak ptak.
- Ola A jak tego wolnego ptaka złapie milicjant? ... To mu daje
 w mordę! Tak czy nie?
- Janek Nie! Bić w mordę nie ma prawa, żebyś wiedziała.
- Ola Nie ma prawa, ale bije. I prowadzi do więzienia. I tam
 się ~~kurtaż~~ kończy ta twoja wspaniała wolność!
- Janek Nie koniecznie!... Trzeba mieć fart!
- Ola Co?
- Janek Szczęście. I zdolności. Rękę, rozumiesz? A ja mam rękę.
 Kumpł^o dotąd wspominają...
- Ola Nie opowiadaj mi tego!
- Janek /nie słuchając, trzymając się maniacko narzuconej sobie
 postawy/ Pamiętają o mnie. Choćby i ten Kuba, co tu
 dzisiaj był. Mówił: wciąż o mnie pod celą gadali. Mnie
 trzeba dobrej obstawy, nic więcej!
- Ola /krzyczy/ Janek, co ty gadasz! Opamiętaj się! Ty chyba
 jesteś pijany! Janek!

Janek /j.w./ Ja mogę dojść do majątku... /deklamując/

"Kto ukradnie, ~~ten~~ schowa ładnie".

Ola Przestań!

Janek Będę mówił, co mi się podoba!

Ola /krzyczy/ Milcz!

/Długie milczenie. Ola opanowuje się/

Ola /spokojnie/ Daj mi papierosa. A ty nie zapalisz?

Janek /cicho/ Zapalę.

Ola /łagodnie, tkliwie/ Usiądź tu koło mnie. Nie, bliżej.

Tak, dobrze. Kochanie, zachowałeś się jak kretyn. A ja
jak kretynka - że dałam się w to wciągnąć. Ta rozmowa...

Jakbyśmy upadli oboje na głowę.

Janek /b.niepewnie/ Mówiłem tak jak myślę.

Ola /łagodnie/ Nieprawda. Nie możesz tak myśleć. Przecież
sam z siebie postanowiłeś żyć inaczej, nikt cię do tego
nie zmuszał. Więc gdzież tu konsekwencja? Opowiadałeś
te wszystkie gadki tylko przez przekorę.

Janek /j.w./ Wcale nie.

- Ola /z komicznym westchnieniem - wracając do właściwego jej lekkiego tonu/
Uparty kozioł! Myślisz, że nie wiem, dlaczego chcesz być za takiego kozaka? Dlaczego chwalisz się tanto "wspaniałe życie"? Wiem doskonale. Bo ci się wydaje, że inaczej musiałbyś się usprawiedliwiać. A ja żadnego usprawiedliwienia nie potrzebuję. Doskonale wszystko rozumiem.
- Janek /niespokojnie/ Co rozumiesz?
- Ola Dlaczego tak się z tobą stało... Przecież nie po to wyszedłeś z domu, żeby kraść.
- Janek /mięknąc/ Oczywiście, że nie po to.
- Ola No widzisz. Kradzież to tylko taki "produkt uboczny/, bardzo niepożądany, oczywiście... Ale tak bywa, jeśli kilkunastoletni pętaśk zwieje z domu. Niektórzy chłopcy muszą przez to przejść zupełnie tak samo, jak przez wietrzną ospę.
- Janek Możliwe...
- Ola Dla mnie to wszystko nie ma żadnego znaczenia.

Janek /przejęty/ Naprawdę?

Ola Oczywiście. /po chwili/ Dla mnie tylko intencje mają
znaczenie.

Janek /miętko/ Nie znasz moich intencji:...

Ola W każdym razie nie były złe, prawda? /po chwili -
z wielką delikatnością/ ... Dlaczego poszedłeś z domu?

Janek /czujnie/ Dlaczego poszedłem z domu?...

Ola /z głęboką prośbą/ Powiedz mi. /Janek milczy/ No, powiedz...

Janek /po chwili - unikliwie/ Nudziło mi się...

Ola /z utajonym zawodem/ Nie chcesz powiedzieć?

Janek Sama mówiłaś, że pętałom różne rzeczy przychodzą do głowy...
Przygody, podróże...

Ola /znowu b. delikatnie, z najlepszą wolą/ W gruncie rzeczy
chodziło ci o coś zupełnie innego.

Janek /opornie/ Na przykład?

Ola /j.w./ Męczyłeś się, robiłeś co mogłeś, żeby zwrócić na
siebie uwagę... To się nie udawało... Więc w końcu
się zbuntowałeś. Sama zrobiłabym tak samo... Jeśli ojciec...

Janek /przerywając - z krzykiem/ Co ojciec?!

Ola /przerażona/ Janku?!...

Janek /krzyczy/ Co mama nagadała ci o ojcu?!

Ola /j.w./ Kochanie, uspokój się!

Janek Mów, co mama ci nagadała!

Ola Nic takiego!... Nic złego!... Naprawdę!

Janek Ja chcę wiedzieć! Rozumiesz! Chcę wiedzieć!

Ola /szybko/ Tylko tyle, że nie była z nim szczęśliwa... To nie strasznego. To się w małżeństwie bardzo często zdarza. Dobrane małżeństwa są rzadkie. Nie można wcale twego ojca winić!

Janek /gwałtownie, wcale nie słuchając/ Powiedziała, że ganiał za dziewczkami, co?!

Ola Nie, nie, wcale!...

Janek Powiedziała!... /w pasji/ Ganiał za dziewczkami, owszem!... A ona za nim!

Ola Jak możesz!

Janek /ciągle w podnieceniu/ Mogę, bo tak było. Było tak! Za nim, zawsze za nim! Wyjeżdżała na całe ^{ty}godnie. Szukała, węszyła - gdzie się bawi, z kim, za co, na kogo

puszcza najwięcej forsy. Tylko to miała na myśli!

Ola Nie wierzę w to, co mówisz! Nie wierzę w ani jedno słowo!

Janek A ja mówię prawdę! Prawdę!

Ola /szybko/ ... Jeżeli tak - to znaczy, że mama kochała
twojego ojca i była strasznie nieszczęśliwa. Ludziom
nieszczęśliwym trudno jest dobrze postępować. Powinienes
jej darować, powinienes jej współczuć. Przecież to matka!
Kocha cię! To matka!

Janek Nie potrzebuję jej miłości!

Ola Idiotyzm, oczywiście, że potrzebujesz. A mama potrzebuje
twojej.

Janek Późno się w tym zorientowała! Dopiero po śmierci ojca.

Ola W każdym razie teraz tylko ciebie jednego ma na świecie.
Czy to dziwne, że dba o ciebie więcej, niż dawniej?
To zupełnie normalne. Jak się straci kogoś z bliskich,
wszystkie uczucia skupiają się na tych co zostali.

Janek I dlatego musiała powiedzieć ci o ojcu!

Ola /z wysiłkiem - ale spokojnie/ Prosiłam ją o to.

Janek Prosiłaś ją?!

Ola Tak.

Janek Nienawidzę cię!

Ola /ze znużeniem/ Ach, kochanie, co też ty mówisz!

Janek Nienawidzę cię!

Ola /podejmując jeszcze jedną próbę ratunku - ale tym razem
już niepewna/

Mama mówiła, że miała złego męża. Ale jako ojciec...

Nie mówiła, że miałeś złego ojca. O ciebie ojciec się
przecież troszczył... Kochałeś go!

Janek /twardo/ Wiesz dobrze, że kłamałem.

Ola /z rozpaczą/ Nie!

Janek /z krzykiem/ Kłamiesz! Teraz ty kłamiesz!

/długa cisza/

Ola /z wysiłkiem/ Po co mamy to wszystko wspominać? Byłeś
smarkaczem, a teraz jesteś dorosły.

Janek Więc co?

Ola /łagodniej/ Tamto wszystko to jest przecież przeszłość,
tego wcale nie ma. Jest dzień dzisiejszy i jutro.

- 53 -

Zrobimy z tym jutrem, co się nam będzie podobało.

Jestem przy tobie, z tobą. Kocham cię. Przecież nie
chcesz, żebym odeszła?

Janek /ze złym śmiechem/ Nie chcę. Jesteś fajna dziewczyna.
Wszystko, co ukradnę, będzie dla ciebie.

Ola Nie zaczynaj znowu. Błagam cię!

Janek /znowu z maniackim uporem i fanfaronadą/ Byłem złodziejem
i jestem złodziejem. Nie wierzysz?

Ola Oczywiście, że nie.

Janek /j.w./ Dzisiaj też kradłem.

Ola Nieprawda! Nieprawda! Nieprawda!

Janek No to poczekaj... /sięga do szuflady/

Ola Czego szukasz w tej szufladzie?

Janek Zaraz zobaczysz - widzisz?

Ola Co to za pieniądze?

Janek /podniecony/ Ukradzione. Zrobiłem sklep. Bez świecy,
sam. Ekspedientka poszła do magazynu, więc ja przez ladę
i do szuflady. Nie tak dużo, ale zawsze trzy patyki.
Za trzy sekundy. Myślisz, że nie warto? Warto. Zabawimy się.
I kupię ci coś. Co się tak patrzysz?

Ola /która tym razem uwierzyła/ Nie, nie. •

/odwraca się ku drzwiom/

Janek Gdzie idziesz?

Ola /wyczerpana do ostatka/ Idę.

Janek /rzuca się ku niej/ Miałas zostać!

Ola Nie mogę!

Janek /z krzykiem/ Olu! Wcisza/ Nie zostaniesz?

Ola Nie.

/wychodzi/

/Zmiana planu. Ruch uliczny, szybkie kroki, gwizdki.

Gwizdki oddalają się. Kroki na cichej ulicy, te same

kroki na schodach. Szybkie, ciche pukanie i zaraz potem

otwarcie drzwi, które, jak się okazuje, nie były zamknięte/

Kuba /lekko zdyszany/ To ja... /po chwili, już zupełnie

opanowany, z kpina/ Nie masz, bracie, szczęścia!... Jesteś

nieczasowy, kształcisz się, a tu ciągle ktoś przeszkadza.

Ale co robić?... Gliny na obu rogach, uważasz?... To,

myślę sobie, wróce do Jasia, pozwoli z godzinkę posiedzieć,

choć teraz taki honorowy... Niedługo jem się znudzi,

nie bój się!... Chcesz zakopcić?... Cóż to, mowę ci odjęło,

czy jak?... Nadałeś się jak ta sowa. /chodzi po pokoju/

A tej forsy to lepiej tak na stole nie trzymaj.

Janek /w wybuchu nagłej furii/ Dajesz mi ją, czy nie?

Kuba /zdumiony/ Co ty, głupi jesteś?

Janek /j.w./ Gadaj: dajesz, czy nie?

Kuba /j.w./ Wiadomo, dałem. /śmieje się/ Chciałeś nie chciał.

Janek /z wściekłością, na pół przytomnie/

No to patrz, co ja z tą forszą!... /drze pieniądze/

Kuba /przerażony/ Jasio?!

Janek Tak!... Widzisz?... Tak!

/z nienawiścią/ Żal ci?... To sobie te śmieci pozbieraj!

Pozbieraj sobie, ja nie bronię!...